Nr 60 Kurytyba, 17 sierpnia 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezow; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolarv: **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń 2$00
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Pedro 724

Jornal polonez „LUD" publica se a noite terças - e sextas feiras
Curitiba, 17 de agosto de 1937

AKCJA KOMUNISTÓW przeciw Obozowi Zjednoczenia Narodowego w Polsce

Warszawa 3 sierpnia 1937.

Dążenie do wzmocnienia Polski przez konsolidację sił narodowych wywołało wielki niepokój wśród komunistów, którzy w zwartym, zjednoczonym społeczeństwie napotkaliby nieprzezwyciężony opór przeciw hasłom, głoszonym przez III-cią międzynarodówkę.

Zrozumiała też jest akcja komunistów przeciwstawiających się pracom Obozu Zjednoczenia Narodowego. Występując w charakterze rzekomych obrońców »prawdziwej demokracji«, komuniści określają dążenie do zjednoczenia narodu mianem faszyzmu i reakcji.

W tej kampanii przeciw O. Z. N. sekundują komunistom żywioły niezdecydowane i bierne, które z dziwną łatwowiernością wierzą w szczerość demokratyzmu komunistów. Pod płaszczykiem obrony demokracji, komuniści przeprowadzają swoje destrukcyjne plany i zamierzenia.

W ostatnich dniach polska opinia publiczna miała możność zapoznać się z dokumentem, ujawniającym taktykę działalności komunistów w walce z prądem konsolidacyjnym. Stołeczny »Kurjer Poranny« zamieszcza nowo wydaną broszurę, reprodukując jej końcowe kartki, które ujawniają stanowisko komunistów wobec deklaracji pułkownika Koca. Deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego pułkownika Koca przeciwstawiają komuniści »deklarację ludu« domagającej się »rozwiązania sejmu, amnestii politycznej, ziemi dla chłopów bez wykupu, opieki nad robotnikiem itd«.

Jest tam też wyraźny w aluzji postulat »zabezpieczenia niepodległości Polski przez politykę pokoju, drogą porozumienia ze wszystkimi państwami demokratycznymi i pokojowymi« — a więc prawdopodobnie przede wszystkim z Sowietami, boć to państwo jest według komunistów najbardziej demokratyczne.

Do osiągnięcia tych celów »potrzebny jest rząd demokratyczny, oparty o najszersze masy ludowe, który potrafi przeciwstawić się knowaniom i zamachom reakcji«. Zwycięstwo ludu — głosi broszura — zależy przede wszystkim od zespolenia wszystkich sił ludowych, od szybkości, z jaką powstanie szeroki, demokratyczny front ludowy. Teraz wobec rzuconego przez »sanację« hasła skupienia całej reakcji faszystowskiej w obozie Zjednoczenia Narodowego, przyspieszenie zespolenia sił antyfaszystowskich w demokratycznym froncie ludowym jest tym bardziej konieczne. Walcząc o obalenie reżimu sanacyjnego — podkreśla broszura — partia, nasza gotowa jest w odpowiedniej sytuacji poprzeć każdy rząd demokratyczny, a więc i rząd stworzony przez partie socjalistyczne i stronnictwo ludowe. W zakończeniu, wezwanie komunistów apeluje do robotników i chłopów, by stanęli w jednym szeregu.

»Kurjer Poranny«, przytaczając dosłowny tekst końcowych wniosków broszury, zapytuje, czy ci wszyscy, którzy prowadzą akcję na rzecz »demokratycznego frontu ludowego«, a którzy judzą przeciw akcji konsolidacyjnej, zdają sobie sprawę z tego, na czyją korzyść w ostateczności pracują. Czyż nie jest jasne, że pod hasłem »rządu demokratycznego« kryje się propagadanda komunistyczna, która ma na celu zanarchizowanie współczesnego życia polskiego. Konkludując, pismo zaznacza, że dla narodu polskiego jest tylko jedna droga, a jest nią: poddać osobiste i partyjne ambicje w zjednoczonym wysiłku pod jedno kierownictwo, aby nadążyć w marszu ku przyszłości.

Przytoczona broszura partii komunistycznej, odsłaniająca istotne zamierzenia komunistów, przyczyni się zapewne wbrew swoim istotnym celom, do skierowania wszystkich sił polskich szczerze demokratycznych w jeden nurt, a przez to do osiągnięcia tak oczekiwanego, prawdziwego zjednoczenia narodu.

Wiadomości z Polski

(Pocztą telegraficzną i lotniczą)

Generała Roji nie uwięziono

Warszawa, 13. — Polska agencja telegraficzna (»Pat«) zaprzecza wiadomościom o aresztowaniu generała Roji za jego wystąpienie na Zjeździe Legionistów w Krakowie przeciw obecnemu rządowi.

Jak już donosiliśmy, generał Roja miał rzekomo wystąpić przeciw rządom w Polsce, nazywając je dyktaturą oraz miał w miejsce prof. Ign. Mościckiego, podsuwać kandydaturę na prezydenta R. P. Ignacego Paderewskiego, któryby powołał do swego gabinetu byłego premiera Witosa. Zaznaczyć należy, że gen. Roja był jednym z zaufanych wodzów marszałka J. Piłsudskiego.

Dom więzienny Marsz. Piłsudskiego w Magdeburgu — darowany Polsce

Polska uzyskała nową wartościową pamiątkę po Marszałku Piłsudskim, związaną z Jego życiem, gdy był więziony w twierdzy Magdeburskiej za odmowę złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec.

Zarząd Magdeburga ofiarował państwu polskiemu budynek w obrębie cytadeli, w którym marszałek spędził ostatnie miesiące zesłania, po wypuszczeniu go z celi cytadeli magdeburskiej.

Z domku tego w listopadzie 1918 roku wyjechał Marszałek do Polski, witany triumfalnie przez cały kraj.

Dziś z twierdzy magdeburskiej zaginął już wszelki ślad. Budynki forteczne zostały rozburzone, a cytadela zrównana z ziemią. Na jej miejscu powstały wielkie ogrody. Z czasów, gdy Marszałek Piłsudski był więźniem Niemiec, zachował się tam tylko jedynie, mały zniszczony piętrowy domek, ten właśnie, w którym przebywał Marszałek 19 lat temu. W maleńkim pokoiku na pierwszym piętrze służącym Marszałkowi za mieszkanie, nie zachował się po nim żaden widomy ślad jego tam pobytu. Jedynym bodajże dokumentem z owych czasów jest teczka w archiwum Magdeburga z napisem »J. von Pilsudski«, zawierająca fotografię Marszałka, jak przechadza się pod nadzorem oficera niemieckiego po terenach cytadeli w towarzystwie współwięźnia, pułkownika Sosnkowskiego, dziś generała i Inspektora Armii.

Do fotografii dołączone są trzy wycinki z gazet niemieckich z wiadomością o Jego zgonie i życiorysem.

Polska objąwszy w posiadanie pamiątkę po swym Wodzu, otoczy ją należytą opieką, by przyszłym pokoleniom domek Komendanta w Magdeburgu przypominał jeden z etapów cierniowej drogi, po której szedł Marszałek ku wolnej Polsce.

Polska flota handlowa

Udział obcych statków w polskim handlu zamorskim jest jeszcze dotąd stosunkowo duży. Takiego stanu wyrządzającego zresztą duże szkody finansom gospodarstwa Polski odrazu uniknąć nie można, gdyż rozwój naszej zamorskiej wymiany towarowej wyprzedza wzrost polskiej floty handlowej, a brak odpowiednich kapitałów nie pozwala narazie na szybsze wyrównanie braków.

Mimo wszystko w tej dziedzinie widać stały postęp i obecnie już morska flota handlowa Polski liczy 60 czynnych statków, wzróżiszy w ciągu ostatniego 7-mio lecia dwa i pół krotnie.

Niezadługo tonaż floty handlowej znów powiększy się o kilkanaście tysięcy ton, gdyż w jednej ze stoczni zagranicznej zamówiono dwa nowe statki transoceaniczne, które utrzymywać będą komunikację na tzw. polskiej linii bawełnianej, łączącej Gdynię z portami zatoki Meksykańskiej. Obecnie linia ta jest obsługiwana przez dwa wydzierżawione statki norweskie.

Plany nowych statków polskich są już gotowe. Będą to motorowce transportowe, liczące po 7 i pół tysięcy ton ładowności, zaopatrzone w niezbędne dla żeglugi tropikalnej motory chłodnicze. Szybkość statków wynosić będzie 15 węzłów. Prócz pomieszczeń dla załogi, statki posiadać będą kabiny pasażerskie, każdy na 12 podróżnych. Statki w dużej części budowane będą z materiałów polskiego pochodzenia.

Zadaniem linii środkowo-amerykańskiej, którą w przyszłości obsługiwać będą nowozbudowane statki, jest ściągnięcie do Gdyni wszystkich transportów bawełny amerykańskiej, dla krajowego przemysłu włókienniczego..

Zamówienia chińskie i Mandżuko w Polsce

Daleki zatarg japońsko-chiński znalazł w Polsce pewien wyraz, choć w formie zupełnie nie wojennej.

Armia chinska i mandżuko poczyniły duże zamówienia na materiały włókiennicze w okręgu białostockim i wileńskim. Wyroby tamtejszych fabryk ze względu na swą bezkonkurencyjną taniość, cieszą się w świecie dużym zbytem. Już w czerwcu fabryki te otrzymały zamówienia na płaszcze i mundury dla armii chińskiej na przeszło 300.000 zł.

W ostatnich dniach poczyniono dalsze zamówienia znowu na kilkaset tysięcy. Prasa zaznacza, że fabryki białostockie i wileńskie zaopatrywały w mundury już prawie wszystkie wojujące armie od czasu wojny europejskiej.

W okresie wojny boliwijsko-paraguajskiej wysyłano duże partie derek dla mułów i koni.

W ten sposób wojna na dalekim Wschodzie nie pozostaje bez wpływu na gospodarcze życie części przemysłu polskiego.

Z pola walk w Hiszpanii

FRANCJA NIE PRZYJMIE UCIEKINIERÓW

Londyn, 16. — Rząd francuski oficjalnie zawiadomił Anglię, że już więcej nie przyjmie w granice państwa uciekinierów hiszpańskich.

Według ostatnich obliczeń, na terytorium francuskim znajduje się 45 tysięcy uciekinierów z Hiszpanii.

BASKIJCZYCY JESZCZE SIĘ BRONIĄ

Santander, 16. — Na froncie Santander wielki marsz wojsk powstańczych posuwa się ustawicznie w zwartych szeregach naprzód.

Nad ranem eskadry samolotów powstańczych przypuściły niezwykle gwałtowny atak na pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Sencilio, położonym prawie o 6 kilometrów od głównego szlaku, prowadzącego do Burgos.

Wojska generała Franco nie napotkawszy ostrzejszego natarcia, posunęły się w stronę północnej części frontu, gdzie zajęły wieś Dosante oraz kilka mniejszych miejscowości.

Podobnie skrzydło południowe w okolicy Reinosa zdołało odzyskać stracone pozycje, zajmując Celada i Arroyo.

BOMBARDOWANIE OKRĘTU

Paryż, 16. — Z Tunisu donoszą, że okręt »Geo Mac Knight«, płynąc z wywieszoną flagą panamską, został zaatakowany na morzu Śródziemnym przez jakiś okręt wojenny.

Zbombardowanemu okrętowi przyszedł z pomocą okręt brytyjski »British Commodore«, zabierając na swój pokład jego załogę. Dwóch marynarzy okrętu panamskiego jest ciężko rannych.

Według ostathich telegramów okręt panamski zapalił się i poszedł na dno morskie.

WALENCJA ZAGROŻONA

Salamanka, 16. — Rząd komunistyczny w Walencji jest poważnie zaniepokojony marszem powstańców w tej okolicy.

Kolumny wojsk gen. Franco posuwają się ustawicznie naprzód i coraz więcej zajmują pozycyj w prowincji Walencji.

Interwencja Rosji w konflikcie chińsko-japońskim

Szangaj, 16. — Według nadchodzących wiadomości Rosja przygotowuje się do zbrojnej interwencji w obecnej wojnie chińsko-japońskiej.

Ponadto Rosja Sowiecka zaofiarowała już swoje usługi rządowi chińskiemu i przyrzekła pomoc w razie oficjalnego wypowiedzenia im wojny przez Japonię.

Wojska chińskie w przewidywaniu większych walk z japończykami, koncentrują swe siły ale mimo to unikają walnej bitwy, gdyż przez ustawiczne małe potyczki Japonię chcą narazić na wielkie koszta wojenne i w przedłużającej się kampanii wojennej w ten sposób ekonomicznie osłabić.

W chińskich kołach politycznych głośno się mówi o tajnej propozycji rządu japońskiego, zaofiarowanej rządowi w Nankinie, w myśl której Japończycy zaprzestaną działań wojennych i odbudują zniszczone miasta, jak naprzykład Tientsin, jeżeli Chiny uznają państwo mandżurskie i Japonii wydadzą białą kartę w sprawie Mongolii a zwłaszcza prowincyj Chahar i Sui Yuan.

Na tego rodzaju propozycję opinia publiczna w Chinach burzy się i domaga zdecydowanej wojny z najeźdźcą japońskim.

Z Brazylii

Nafta w Brazylii.

W północnych Stanach Brazylii znajdują się bogate żyły ropy naftowej. Konkurencja zagranicznych różny-

mi sposobami starała sio niedopuścić; do tego, by na terenie Brazylii powstały szyby naftowe, bo wtedy nie mogliby importować gazoliny z zagranicy do Brazylii i ciągnąć ogromnych zysków z wysokiej obecnie ceny nafty i gazoliny.

Brazylijski pisarz Monteiro Lobato, mając możność poznać się na wyzysku zagranicznych kapitalistów naftowych, wszczął za pomocą prasy i książki silną propagandę, ażeby już raz położyć kres wyzyskowi i wykorzystać naturalne bogactwa Brazylii.

Ostatnio riockie dzienniki donoszą, że zabiegi Lobata okazują się skuteczne. Ministerstwo Rolnictwa wzięło sprawę w swe ręce i dostarczyło potrzebnych maszyn do wydobywania nafty. Prace przygotowawcze odbywają się pod nadzorem dr. Ornacka de Amaral, dyrektora urzędu geofizycznego Ministerstwa.

Fabryka samolotów w Lagoa Santa

Władze federalne zamierzają zbudować w miejscowości Lagoa Santa (Stan Minas Geraes) wielką fabrykę samolotów.

Minister Komunikacji wyznaczył swego reprezentanta, który weźmie udział w komisji mającej opracować plan fabryki.

Czy Brazylia wydzierżawi kontrtorpedowce północno-amerykańskie?

Głośną stała się w ostatnich dniach w całej Ameryce sprawa kontrtorpedowców północno amerykańskich, które Brazylia chciała wydzierżawić od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Kontr-torpedowce północno-amerykańskie w liczbie 6, miałyby służyć do ćwiczeń wojskowej marynarki brazylijskiej.

Projektem Brazylii zaniepokoiły się inne państwa Południowej Ameryki, a zwłaszcza Argentyna, która obawia się przewagi brazylijskiej. Z dużą krytyką spotkał się projekt wydzierżawienia okrętów północno-amerykańskich także w samej Brazylii; zdaie się wobec tego, że projekt ten nie będzie urzeczywistniony.

Zajście w Campos.

W mieście Campos (Stan Rio) odbyła się ubiegłej niedzieli manifestacja integralistów. W czasie wygłaszania mowy przez jednego z przywódców ruchu integralistycznego, ktoś niespodziewanie strzelił kilka razy z rewolweru; strzały wywołały wielką panikę. Doszło do zajścia czynnego i strzelaniny ulicznej W walce zginęło 13 osób, a wiele innych otrzymało rany.

Unaradawianie nauczania.

Z Rio donoszą, że deputowany z Minas Geraes, p. Belmiro de Medeiros wzniósł do federalnej Izby Deputowanych wniosek ograniczający nauczanie obcych języków w szkołach i przemawiania na zebraniach.

Według projektu Medeirosa, żadna szkoła nie może istnieć bez pozwolenia władz municypalnych, stanowych lub federalnych; budżet i program szkoły winien być zatwierdzony przez władze szkolne; każda szkoła winna mieć za patrona jakąś osobistość zmarłą z historii Brazylii; w żadnej szkole nie wolno bez uprzedniego pozwolenia Ministerstwa Nauczania, uczyć jakiegoś obcego języka; w szkole nie mogą być umieszczane obrazy prezydentów lub szefów obcych państw, szefów stronnictw politycznych, ani też map poszczególnych obcych krajów. Na uroczystościach narodowych brazylijskich, uczniowie ani też profesorowie nie mogą nosić odznak partyjnych lub politycznych. Na zebraniach publicznych żaden mówca nie może przemawiać jak tylko w języku brazylijskim. Tylko goście rządu lub profesowie zaproszeni przez Akademię Literatury wolni by byli od zachowania przepisu

Ostry ten projekt, godzący w język przodków wielu Brazylian pochodzenia obcego, miejmy nadzieję, nie zyska większości w Izbie

W Parahyba wykryto gaz »helium«.

Niemiecka misja naukowa »Elbof« od dłuższego czasu przeprowadzała żmudne poszukiwania pokładów miedzi w okolicy Picahy, położonej w Stanie Parahyba.

Miedzi jednak nie znaleziono; natomiast wykryto gaz »helium«, który jest bardzo poszukiwany i drogi: Między innymi, gaz »helium« używa się do balonów i sterowców.

Nowy dziennik.

W Maceió (Alagoas) z dniem 12 b m. ukazał się pierwszy numer dziennika »Diario de Alagoas«, organu partii »Partido Progressista«.

Paraná

Rozbił się kamion.

Ubiegłej niedzieli na drodze pomiędzy S. Maria a Piraquara, kamion, nabity ludźmi, na zakręcie uległ wypadkowi; pękło podwozie. Wszyscy pasażerowie wypadli na ziemię; kilku z nich odniosło rany.

Do polskich Radio - słuchaczy!

Organizując w radio kurytybskim półgodzinny program muzyki polskiej, nadawany w każdą środę od godziny 20.15 do 20.45, uważamy iż zapełniliśmy lukę, która od dłuższego czasu absorbowała wszystkich, posiadających radio - odbiorniki, rodaków.

Zdając sobie sprawę, iż program ten należy stale udoskonalać, aby, w miarę możności, zadowolić większość słuchaczy, zwracamy się niniejszym do wszystkich rodaków, którzy programu naszego słuchają, z uprzejmą prośbą o doniesienie nam co im się w programie tym podoba, a co, zdaniem ich, należałoby zmienić, usunąć, czy wprowadzić. Listy otrzymane od wszystkich radio-słuchaczy zorientują nas również o ilości tychże, od czego także w znacznym stopniu zależy udoskonalenie programu.

Z góry się jednak zastrzegamy, iż w organizowaniu każdego programu nie możemy się kierować życzeniem poszczególnych jednostek, lecz tylko zbiorowej opinii, jaką z otrzymywanych listów wysondujemy, a i to tylko w ramach możliwości, jakimi narazie dysponujemy.

Bylibyśmy również bardzo wdzięczni, gdyby rodacy posiadający dobre płyty polskie, zechcieli nam je wypożyczyć do naszego programu muzyki polskiej w P. R. B. 2.

Wszelka korespondencje w powyższej sprawie prosimy uprzejmie kierować na adres: Czesław Mazurek, Caixa Postal 111, Curityba.

Za firmy:

Emiliano & Mazurek, Marcin Jaruga i bracia Sobania.

Nasza Akcja Wyborcza

Komitet Organizacyjny Wyborców (Comité Civico de Alistamento Eleitoral) komunikuje:

1) Akcja polityczno-wyborcza naszych Komitetów Wyborczych konsoliduje się z dnia na dzień. Pomimo, że idzie obecnie jedynie w kierunku propagandy do jak najliczniejszej kwalifikacji wśród polskich kolonij i nie wkroczyła w fazę posunięć, czy kompromisów politycznych, nie znaczy to jednak, że brak jej pełnej intensywności.

Komitety Wyborcze mają cztery główne zadania przed sobą:

a) propagowanie kwalifikacji;

b) spisanie listy wyborców naszych wyborców z danej kolonii, miejscowości, dystryktu, lub municypium;

c) szerzenie idei karności i solidarności przy głosowaniu;

d) stałe komunikowanie się z Komitetem Organizacyjnym z Kurytyby i nadsyłanie zebranych danych.

Dopiero po dostatecznym zrealizowaniu tych prac, do których zostały Komitety powołane, **nadejdzie faza posunięć czysto politycznych i kompromisów.** Dotąd jesteśmy jeszcze w okresie organizacyjnym i nie wolno nam, jako **Blokowi**, jako **całości**, jako **grupie tysięcy wyborców** o tych samych zapatrywaniach, wypowiadać się za tym, lub za owym kandydatem, ponieważ byłoby to **posunięcie przedwczesne**, mogące zniweczyć całą dotychczasową pracę.

Kompromisy polityczne może zaciągnąć jedynie jednostka, w swoim imieniu i na własną odpowiedzialność, ponieważ nasze ustosunkowanie się do polityki federalnej, o ile nastąpi, jako **grupy wyborców**, może jedynie zostać powzięte w myśl woli wszystkich **na specjalnym zjeździe delegatów poszczególnych Komitetów.**

2) Ustosunkowanie się Towarzystw Polskich, jak i niektórych wybitnych jednostek kolonii polskiej do naszej akcji wyborczej, jest jaknajprzychylniejsze, o ile nie ukazuje się w formie entuzjastycznego poparcia i współpracy.

Związek Zawodowych Rolników Polskich w Brazylii (Centro Agricola Polono - Brasileiro) za pośrednictwem pp. prezesa Stefana Wierzyńskiego i kierownika biura Juliusza Kruszewskiego, wyrazili np. przedstawicielowi K. O. W. dr Roguskiemu swój stosunek do naszego ruchu polityczno - wyborczego w następujący sposób:

a) Jako instytucja czysto zawodowa Z. Z. R. P. nie może angażować się i brać czynnego udziału w walce politycznej. Stoi więc co do tej materii na stanowisku apolitycznym.

b) Co zaś do **akcji kwalifikacyjnej**, t. j. akcji mającej za zadanie podniesienie ilości wyborców polskiego pochodzenia, Z. Z. R. P. **solidaryzuje się z K. O. W. i pomagać będzie w formie nie zakazanej przez statuty.**

3) Między innymi odwiedzili nasze Biuro Wyborcze (Posto de Alistamento Eleitoral—rua S. Francisco, 345) pp. Reimund Hessel i Marian Hessel, eksportersy i kupcy z Rio Azul i tamtejsi szefowie polityczni.

Wyrazili swoje uznanie w stosunku do pracy już wykonanej przez Posto de Alistamento i zapewnili współpracę w akcji kwalifikacyjnej, którą osobiście już oddawna prowadzą na własny koszt w Rio Azul, gdzie liczymy obecnie przeszło 400 wyborców polskiego pochodzenia.

Złożył nam również miłą wizytę ks **Jan Pitoń z Alto Pragassú**, stan Santa Catarina. Dowiedzieliśmy się więc, że i tam element polski organizuje się politycznie i stara się o zapisanie wszystkich uprawnionych obywateli polskiego pochodzenia.

Za złożone wizyty Komitet dziękuje serdecznie.

4) Ostatniej niedzieli, dnia 15 go b. m., wysiannicy K O. W., pp. Józef Domański i dr. Bronisław Roguski odwiedzili kolonię **Orleans** i miasto **Campo Largo**, a dr. Witold Paul kolonię Alfonso Pena, gdzie odbyło się zebranie dyskusyjne w sprawie założenia Komitetu.

Municypium Campo Largo liczy obecnie koło 500 wyborców polskiego pochodzenia i w swojej Izbie kamarystów posiada dwóch godnych przedstawicieli tej pracowitej i zamożnej ludności, pp. Piotra **Sewiernowskiego** i Franciszka **Czeluśniaka.**

Tak na kolonii **Orleans**, jak w **Campo Largo** idea założenia Komitetów Wyborczych została przyjęta ze zrozumieniem i jak zapewniano, stanie się wkrótce rzeczywistością.

5) Nasze **Posto de Alistamento Eleitoral** funkcjonuje codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz 9 tej rano do 9-tej wieczorem, przy ulicy **S. Francisko — 345**

Zapisujcie się we własnym biurze wyborczym.

Pamiętajmy o najnieszczęśliwszych istotach.

Niedaleko od Kurytyby, w miejscowości Piraquara znajduje się odosobniony od świata, zakład dla trędowatych. Jest tam tych nieszczęśliwych istot kilka set; między innymi jest kilkudziesięciu narodowości polskiej: starych i młodych; są mężczyźni, są kobiety i dziewczęta, jest nawet jeden były nauczyciel polski. Żyją oni w zapomnieniu.

Wczoraj właśnie szarzyznę ich życia przerwała uroczystość ich patrona, św. Rocha

Uroczystość tę przypomniał nam ks kapelan zakładu trędowatych, franciszkanin; prosił on nas, ażebyśmy zaapelowali do litościwych serc z prośbą o podarunki dla chorych. Prosił zwłaszcza o gazety, książki, czasopisma, któreby nieszczęśliwym przyniosły ulgę w cierpieniu.

Dary można wysyłać na adres kapelana zakładu Rvmo Padre Capelão do Leprosario São Roque, Piraquara, Paraná.

Jak się dowiadujemy, Zjednoczenie Polsko-Katolickie »Oświata« wysłało, jako pierwsze, paczkę książek i gazet. Ale to mało. Co kto może, niech wyśle tym nieszczęśliwym.

KURYTYBA

Upłynął termin cięcia herwy.

Sekretarz Skarbu, Przemysłu i Handlu Stanu Parana wydał komunikat, że termin cięcia herwa matty upłynął z dniem 15 b. m. jak to postanawia dekret nr. 4.541 z 22 marca 1937.

Nie zastosowujący się do przepisu będą karani.

Ostrzeżenie przed łazikami

Dochodzą nas wieści z araukaryjskiego, że jakiś wędrowny handlarz (mascota) dla zyskania zaufania kolonistów powołuje się na polecenia Redakcji »Ludu«, albo też nawet twierdzi, że jest wysłany z Redakcji »Ludu«. Jest to fałsz. Żadnemu do mokrączy nie wydawaliśmy pozwolenia.

Ostrzegamy Czytelników, a tak samo wszystkich innych, ażeby mieli się na baczności przed nieznajomymi i pod żadnym pozorem nie powierzali im prenumerat »Ludu« ani też żadnych innych pieniędzy należnych Redakcji. Wszelkie sprawy złączone z Redakcją »Ludu« należy załatwiać z miejscowymi agentami »Ludu« lub też wprost z Redakcją, albo ostatecznie za łaskawym pośrednictwem Przew. Księży Proboszczów. Powierzanie pieniędzy osobom nieznanym, niepewnym, często naraża tak Czytelnika, jak i Redakcję na straty, nieporozumienia i reklamacje. Red.

Pierwsza szkolna wystawa rolnicza

Główna dyrekcja nauczania publicznego Stanu Paraná zamierza wkrótce urządzić wystawę rolniczą dla uczni szkół powszechnych. W tym celu Parański Syndykat Agronomiczny przydzielił dla szkół dwóch agronomów, którzy będą służyć radą i pomocą przy zakładaniu ogródków i pólek przy szkołach. Rośliny i produkty z owych ogrodów i pólek szkolnych pielęgnowanych przez uczni pójdą na wystawę.

Parańska Kasa Oszczędności przeznaczyła już 100$000 nagrody za najlepszy okaz wystawny.

Ochrona zwierząt.

Szef Policji Stanu Paraná wydał zarządzenie polecające policji ochronę zwierząt, oraz upoważnia dyrektorów Parańskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt do żądania pomocy policyjnej w wypadkach, gdy ktoś znęca się nad zwierzęciem.

Sadzenie drzew na ulicy.

Prefektura kurytybska przystąpiła do sadzenia drzew na ulicach. Obecnie już przeprowadza się sadzenie drzew na avenida João Pessoa.

O przedłużenie terminu cięcia herwy.

Stowarzyszenie Kupców Parańskich wysłało do sekretarza Skarbu podanie o przedłużenie terminu cięcia herva maty, motywując swe żądanie, iż przedłużenia terminu cięcia maty przyczyni się do zwiększenia dochodów Stanu i właścicieli herwiarń.

São Paulo

Milion milionów na Paulistańską Szkołę Medyczną.

Federalna Izba Deputowanych, na wniosek p. Gomesa Ferraz uchwaliła przyznanie zapomogi Paulistańskiej Szkole Medycznej w São Paulo w wysokości 1.000.000$000.

Nie wpuszczono do portu artystki argentyńskiej.

Władze portowe nie pozwoliły wysiąść z okrętu w Santos argentyńskiej śpiewaczce Klotyldzie Guastini, która w towarzystwie innych aktorek, jechała do S. Paulo.

P. Klotylda bowiem nie miała wizy brazylijskiej; jej towarzyszki wpuszczono, bo miały papiery w porządku.

— P. Guastini, jak podejrzewają władze brazylijskie, z jakiegoś powodu nie mogła otrzymać wizy, brazylijskiej w Argentynie. Do Brazylii dostała się nielegalnie przez tak zwaną »zieloną granicę« czyli ukradkiem przeszła granicę lądem. Sądziła może, że raz dostawszy się na ląd brazylijski, będzie mogła swobodnie podróżować. Tymczasem dość wcześnie ją przyłapano i zapewne zostanie zaraz przymusowo odesłana do Argentyny.

Tu i tam z Brazylii

— Na pokładzie okrętu »Augusta« przybyła do Rio wycieczka włoska, złożona ze 100 osób.

— Dowódcą 9 tej Brygady piechoty w Kurytybie mianowano pułkownika Heitor Augusto Borges.

— Do Rio de Janeiro przybył nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Caffery

Rewolucja wojskowa w Paragwaju

ZAMACH STANU.

Assumpcion, 13. — Z błyskawiczną szybkością i bez przelewu krwi pułkownik Paredes na czele zbrojnych sił morskich dokonał zamachu stanu. Prezydent pułkownik Franco schronił się w Kolegium Wojskowym.

Pomimo tego wódz ruchu rewolucyjnego pułkownik Paredes. oświadczył, że przy sterze nawy państwowej może pozostać nadal prezydentem pułkownik Franco. Rewolucjoniści domagają się jedynie poddania się do dymisji obecnego rządu.

DYMISJA GABINETU

Prezydent Franco, spełniając życzenie rewolucjonistów, przyjął dymisję obecnego gabinetu, którego premier w chwili obecnej znajduje się w Szkole Wojskowej.

O UTWORZENIE NOWEGO

Po kategorycznym oświadczeniu pułk. Paredes w wydanym manifeście, że prezydentem nadal pozostanie pułk. Franco, wszczęto pierwsze kroki o utworzeniu nowego rządu. W stolicy panuje zupełny spokój.

OSTATNIE TELEGRAMY

Nowy prezydent Ekwadoru.

Quito, 16. — Konwencja Narodowa dokonała wyboru konstytucyjnego prezydenta republiki inżyniera Federico Paez, dotychczas pełniącego obowiązki dyktatora. Wyboru dokonano jednogłośnie 47 głosami przeciw jednemu.

Z tej okazji ogłoszono amnestię ogólną dla więźniów politycznych, przywrócono wolność prasy, zniesiono cenzurę i uwolniono niektóre dzienniki od nałożonych kar.

Na audiencji u Ojca św.

Castel Gandolfo, 16. — Ojciec św. przyjął na audiencji przeszło 1.500 osób. Była to jedna z największych audiencyj dotychczas przyjętych. Wśród obecnych było 140 amerykanów, 25 skautów francuskich, 25 anglików, bardzo dużo Polaków i wiele pielgrzymów z Porto Rico

Ślub księcia Czartoryskiego.

Lauzanna, 12. — W ścisłym kole rodzinnym i przyjaciół dokonano aktu ślubu cywilnego pomiędzy księżniczką Marią Dolores Bourbon i Orleans a księciem Czartoryskim.

Eks król hiszpański Alfons XIII, bawiąc w Austrii, nie mógł być obecnym przy tej ceremonii ślubnej.

— Rząd argentyński przedłożył w sejmie projekt bicia pieniędzy 1 i 2 centów z miedzi.

— Dla zapewnienia równowagi budżetu Stanów Zjednoczonych A. P. prezydent Roosevelt zadecydował na wszystkich wydatkach rządowych przeprowadzić 10% redukcję.

— W belgijskich kołach politycznych krążą pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie ministerialnym.

— Ojciec św. wyjechał na letnie wakacje do Castel Gandolfo. Wskutek tego audiencje na czas jednomiesięcznych wakacyj Ojca św. zostały całkowicie zawieszone.

ISKIERKI

Prezydent Republiki Żydowskiej.

Londyn. »Daily Express« donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestyńskie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes wszechświatowej organizacji sjonistycznej dr Chaim Weizmann.

Gdzie się podział »Wojewoda Pomorski«.

Sztokholm. Polski jacht »Wojewoda Pomorski« biorący udział w regatach w okolicy wyspy Gotland zniknął bez śladu. Przypuszczają ogólnie, iż wycofał się on z zawodów i udał się bez uprzedzenia o tym do Polski.

Morze rostopionego szkła

Praga. W hucie szklanej koło Teplic pękł piec, w którym znajdowało się 15 wagonów roztopionego szkła w temperaturze 1500 stopni. Przy wypadku 9 robotników odniosło poranienia. Szkoda spowodowana wybuchem wynosi kilka milionów koron.

Wybuch na Kontrtorpedowcu.

Lima. W porcie Callao nastąpił wybuch na pokładzie kontrtorpedowca »Uillar«. 3 oficerów zostało zabitych, a kilku marynarzy odniosło rany.

Baczność Czytelnicy!

Czy nabyliście już sobie najnowsze wydawnictwa »Oświaty«? Są to:

Słownik Polsko portugalski — Ks Józefa Górala 26$000 z przesyłką.

Słownik Portugalsko polski — Ks Józefa Górala 23$000 z przesyłką.

Gramatyka Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 7$000 z przesyłką.

Krótki Katechizm — Ks. Janiewskiego po $600 za egz

Historia Biblijna — Ks. J. Górala po 2$000 za egz

Rozmówki Polsko portugalskie — Ks. Józefa Górala 3$000 z przesyłką.

Krotka Gramatyka Języka Polskiego — uzupełniona po 1$600 za egz.

Manualik Dzieci Marii — Ks. J. Górala po 4$500 za egz.

Cebula i jej uprawa Inż. C. Bieżanki po 1$000 za egz.

Uprawa Winorosli i Wyrób Wina— Ks. J. Łopacińskiego po 5$000 za egz.

Uwaga: przy zamówieniu należy dołączyć na przesyłkę.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wyko[illegible] wszystkie [illegible] wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć od 8 12 i od 1—6

Rua Saldanha Marinho, 593

Curitiba — Paraná.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Czternastą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale VI)

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam. Nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi, niż oni? i kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

»Co będziem jeść, co będziem pić, czem się będziem przyodziewać?«

Odpowiedz mi, drogi bracie, na jedno pytanie, a ja z twojej odpowiedzi wyciągnę odpowiednie wnioski.

Powiedz, co ważniejsze jest, ciało czy dusza?

Zdrowy rozsądek ludzki mówi nam, iż dusza daleko ważniejsza niż ciało, bo ciało dziś jest a jutro w proch się zamieni, natomiast dusza żyć będzie w nieskończone wieki. Stąd by wynikało, iż daleko większe staranie trzeba mieć o duszę niż o ciało.

A tymczasem u ludzi coś przeciwnego zauważyć można. Wszystkie lub prawie wszystkie zabiegi i starania ludzkie na celu mają dogodzenie ciału, a o duszy mało kiedy się pamięta. Co będziem jeść, co będziem pić, czym się będziem przyodziewać, tymi tylko sprawami najwięcej zajęty umysł ludzki. Smakosze obmyśliwają wciąż, gdzieby coś dobrego wypić, a ich dusza obywa się o głodzie. Modne panie godzinami wysiadują przed lustrem, a malują swe usta i pazurki, czernią brwi, pudrują policzki, stroją się w najdziwaczniejszy sposób, aby tylko najlepiej uwydatnić piękne kształty grzesznego ciała. O jakby to dobrze było, częściej podnosić myśl naszą do Boga i powiedzieć sobie z psalmistą: »Jeżeli na nasze nieprawości uważać będziesz, Boże, o Boże, któż wytrzyma«.

Mam tu przed sobą obrazek św. Alojzego. Młodzian urodziwy jak rzadko który. Nie dba o urodziwość swoją. Urodziwość Pan Bóg daje, ludzie tylko łatać umieją braki urodziwości. Na stoliku przed nim widać trupią główkę — to jego lustro. Obok niego na krzesełku leży dyscyplina, tą dyscypliną uśmierza pragnienia grzesznych rozkoszy cielesnych. Ten święty zajęty rozważaniem tajemnic Bożych, zapewne nie myśli o próżnościach światowych, szuka on najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wie, iż wszystko inne mu będzie przydane. Podnoś też i ty czasem myśl twoją do Pana Boga, wspomnij iż on jest pierwszym gospodarzem całego świata; pamięta o każdym ptaszku, o każdej trawce, a daleko więcej o nas.

Porzuć zbyteczne troski światowe, a polecaj się opiece przedziwnej Bożej Opatrzności.

Ks. T. K.

Generał Haller

O AKCJI KATOLICKIEJ

W czasie ostatniego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu przemawiał między innymi i generał Haller. Przemówienie jego było krytyczne, uważa bowiem, że katolicy są w życiu społecznym Polski wciąż jeszcze za bardzo bierni. Szczególnie zarzut ten postawił inteligencji katolickiej, która jakże często pozostawia pole walki o rząd dusz szerokich mas ludziom religijnie obojętnym, a nie rzadko zupełnie wrogim, sama ograniczając się do osobistych praktyk religijnych i najwyżej do należenia do katolickich organizacyj, nie przejawiając wszakże tam działalności na zewnątrz. Mówca zaznaczył, że Polska może być tylko chrześcijańska. Musimy więc ożywić naszą działalność, głównie w ramach Akcji Katolickiej. Ożywienie to nastąpić winno pod hasłami miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej, a wówczas zwycięży i u nas wieczny duch Boży w walce z przyziemnością, którą propaguje bezbożnictwo.

KRAJE, DO KTÓRYCH MISJONARZOM DOSTĘP JEST WZBRONIONY.

Należą do nich Afganistan, Arabia, Butan, Grenlandia, Mongolia Zewnętrzna, Nepal, Tybet, Sikkim, malajskie księstewka: Trengganu, Keda, Kelatan, Perlis i Djohor w południowej części półwyspu Malakka, oraz Rosja bolszewicka. W innych krajach zamorskich, europejskie władze kolonialne, których nie wymieniamy, z tych czy innych względów, częstokroć wyznaniowych, nie pozwalają misjonarzom katolickim głosić nauki chrześcijańskiej.

275,000,000 czyli ósma część ludzkości jest na razie nieudostępniona dla pracy misjonarskiej.

Osoby grymaśne

Istnieją osoby grymaśne, u których stale niezadowolenie wypływa z następujących powodów: albo nie śpią dobrze w nocy, albo nie mają należytego spokoju lub też nie odżywiają się, jakby trzeba. Jest ponadto rodzaj grymasów, o którym powiedzieliśmy, że ma podłoże żołądkowe.

Nie powiemy za wiele, twierdząc, że człowiek zachowaniem swym zdradza, czy żołądek jego funkcjonuje należycie. Jeśli narządy trawienne znajują się w porządku, dany osobnik jest panem siebie, spokojny, rozważny, chętny i łatwy w obejściu. Jeśli natomiast żołądek nasz źle trawi, wtedy nie możemy spać dobrze w nocy, jesteśmy w ciągu dnia w złym humorze, kapryśni, skłonni do gniewu i nie czujemy ochoty do pracy, wymagającej cierpliwości i drobiazgowości.

Celem poprawienia stanu, wywołanego złym trawieniem, lekarze zalecają, aby jeść powoli, żuć dobrze i przyjmować pokarmy tylko w regularnych odstępach czasu. Wiele osób kapryśnych i grymaśnych, tak przykrych dla otoczenia, wraca do normalnego stanu dopiero po ścisłych dietach i po zażyciu pigułek Eldeformio firmy Bayer. Należy ten środek zalecić, gdyż Eldoformio ochrania nasze wnętrzności i nie dopuszcza do zaburzeń w kiszkach, regulując wkrótkim czasie ich funkcjonowanie.

POSZUKUJE SIĘ

do pracy na szakrze w pobliżu miasta, familii, z której choć jedna osoba musi umieć doić krowę.

Bliższych informacyj udziela:

Bruno Schitzig — Aven. João Pessoa, 116.

NA KOLONII LUB W MIEŚCIE

Wszędzie bywa radość i smutek.

Szczęśliwi ci, którzy są zadowoleni z swego losu, czy oni są na kolonii, czy w mieście. Jednak są osoby, które nigdy nie są zadowolone i zawsze chcą być tam, gdzie ich nie ma. Jeżeli są w mieście, chcą być na kolonii, jeżeli są na kolonii, to chcą być w mieście. Powinne o tym wiedzieć że ci którzy mieszkają na kolonii mają życie spokojniejsze, aniżeli ci co są w mieście. W mieście jest wielki ruch, hałas, człowiek naraża się na różne niepezpieczeństwa a to człowieka przyprawia o nerwowość. Aby usunąć tę nerwowość i móc z powrotem mieć spokojne nerwy oraz chęć i siłę do pracy fizycznej i umysłowej poleca się doskonale lekarstwo Tonofosfan da Casa Bayer, które z powodzeniem mogą zażywać tak dorośli jak i dzieci.

Janina Furmaniak Schmitdinger

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Rua Paula Gomes 218.

Mówi się po polsku

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK DLA KOBIETY JEST

Fluxo Sedatina

(Przyrządza je **VIEIRA**)

Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usuwa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

MASZYNY DO PISANIA szwajcarskie **Halda Norden**

Radia **General Electric**

Chłodnice **Hot Point**

Żarówki **Mazda**

Tylko w

Casa do Tio Paulo

obok kina AVENIDA

sy minęły ze mną. Oj wiem ja wiem, że nie do chwały panicz idzie, ale kiedy taka wola panienki...

Zamilkł, podumał, popatrzał na młodzieńca, i nagle do kolan mu się pochylił, jakby o łaskę żebrał.

— Paniczu — rzekł ze łzami — a nie dajmy się zabić tym łotrom! Wasze życie takie drogie dla mojej panienki.

Świda podniósł oczy zdumiałe.

— Oszalałeś stary! — zawołał.

— Nie, panie! Śmierć za wami chodzić będzie, jak cień — ale Makarewicz dobrze wie, że kulka w piersi mniej was zaboli, jak ją wasza strata. Pamiętajcie to, paniczu, i gdy można, zejdźcie z drogi zguby. Niech moje oczy jej troski nie widzą!

Młody człowiek głową potrząsnął.

— Coś ci się roi! — rzekł smutno. — Jeśli padnę przy ostatnim Moskalu — w dzień tryumfu, — panienka będzie szczęśliwą; jeśli zginę w ostatniej porażce, nie będzie płakać po mnie — ale po kraju! Bywaj zdrów poczciwcze! Obydwaj my — jednej pani słudzy i nic więcej!

Skinął mu ręką, i ruszył szybko przed siebie, w stronę miasteczka.

Co myślał, mówił szczerze, ale pomimo to, żeby świat cały i wszystkie potęgi stanęły razem, by go zwrócić z drogi, którą szedł — nie uległby żadnej.

Na rozkaz Władki z równym spokojem wstępowałby w płomienie, wchodził do klatki tygrysa, kładł się na posłaniu ze żmij — z równym spokojem i pogodą, jak szedł teraz przez bór sosnowy, wązką drożyną, rozglądając się bystro wokoło i nasłuchując zamyślony na cichy, przeciągły szum drzew.

Aż nagle inny dźwięk zmieszał tę uroczystą harmonię przyrody — nadstawił uszu, usuwając się na skraj — pod zakrycie drobnego porostu.

Chwilę słyszał tylko wrzask, łupotanie koni, głuche uderzenia; potem z wrzawy tej rozróżnił ochrypłe dźwięki kozackiego łajania, grad nahai, i komendę.

— Hej tu, na tej brzezinie! żywo! Stryma tę polską wywłokę. Ściągnij silniej pętlę, Wasili!

Po tym rozkazie nastąpiło szamotanie, trzask łamiących się gałęzi — chwila ciszy — potem śmiech i wymysły.

Patrzaj, trzepie się jak szczupak! Nie fatyguj się, nie uciekniesz — ot psia polska dusza twarda — jabym już zdechł — a ten skacze! Byczka chce zatańczyć. Powoli — powoli — zaraz ci drugiego łotra buntownika przyprowadzimy do kompanii. Potańczycie razem łotry!

Parę krzaków zasłaniało Aleksandra od tej zgrai. Widział chwilami baranie czapki i łby końskie; sięgnął powoli po pistolet swej bohdanki — chciał strzelić. Było to trochę ryzykownie, bo głów ludzkich naliczył siedem, ale Świda dobrze znał tę zwierzynę. Wziął na cel najweselszego — pocisnął cyngiel. Strzał zrobił wrażenie gromu. Kozacy podskoczyli w górę, rzucili się do koni.

— Lachy, zasadzka! — ryknął komenderujący.

— Ratunku, jęknął ranny, waląc się na ziemię, Porwano go na konia, zagwizdały pletnie, orszak w panice pognał galopem napowrót. Już nie odgrażali się; zmykali na otwarte miejsce, koń rannego rząc ruszył za nimi.

Wówczas Świda wystąpił na drogę i spojrzał na plac egzekucyj. Przed nim na brzozie płaczącej wisielec się kołysał wśród spuszczonych, zielonych gałęzi, i drgał jeszcze — coraz słabiej. Jak kot, obrońca wdrapał się na drzewo, rozciął postronek. Trup spadł głucho na ziemię — i jęknął.

— Czy to prawda, że pani wychodzi za mąż?

— Za kogo naprzykład?

— Za pana Czaplica.

— Za mego opiekuna? — Twarz jej pozostała bez zmiany. Ani się zarumieniła, świadcząc o prawdzie, ani się broniła, jak inne panienki.

— Jest to los każdej dziewczyny, że ją wszysey swatają. Dlaczego się pan pyta o to? — dodała, obejmując znowu wzrokiem energiczne, otwarte rysy młodego człowieka.

Zakrył twarz rękami, drżał.

— Cóż znowu! — zawołał po chwili walki z sobą — wszakże raz ta męka skończyć się musi! Choć mnie pani pewnie odepchnie, a może wydrwi, a może się obrazi, lepszy koniec niż zawieszenie! Czegóż się boję! Wstydu w tem niema, że panią kocham z całej duszy! Wstydu w tem niema, gdy wam powiem, że do was należę, jak wasze dzieło, jak to, coście, z błota wydobyli na świat, z ciemności na słońce, czemuście dali myśl, czyn, ideę, wiarę, wszystko! Jeślim pracował, walczył, zwyciężał, to tylko przez panią, jeżelim kochał, szanował czcił, to tylko panią, jednę na ziemi a przez was innych! Nie było w mej duszy jednej myśli dobrej, którejbyś pani początku nie dała; nie było zwalczonego złego popędu bez waszego wspomnienia, nie było przebytego znoju bez pomocy waszego obrazu. Jam nie swój teraz, co mam w duszy, wszystko do pani należy! Nosiłem lata uczucie w piersi. Z początku zwało się nadzieją, szczęściem, marzeniem; potem torturą, bolem, rozpaczą! Sił mi wreszcie zabrakło, sił do znoszenia, przyszedłem do pani po wyrok dla siebie. Rozporządzaj pani swoją własnością!

Słuchała go, nie przerywając. Oczy jej myślące, wymowne zabłysły na małą chwilę spokojnym ogniem; cień lekkiego rumieńca przemknął od przeźroczystych skroni, ale już wzroku nań nie podniosła. Przy końcu zmarszczyła delikatne brwi.

— Torturą... — powtórzyła powoli — dlaczego?

— Ludzie twierdzą — że pan Czaplic żeni się z panią!

— Ludzie! Pan zapomniał, ile i jakich osób składa się na to określenie! Nie wiem, co ludzie mówią — a ja, dziękuję panu za wasze uczucie.

Wyciągnęła ku niemu rękę. Nerwowa dłoń młodego człowieka objęła silnie cienkie, arystokratyczne paluszki.

Nie powiedziała, czy mu za tę wielką miłość daje choć odrobinę w zamian, ale on o to już nie pytał!

Uczucie jego nie rachowało, nie było wymagające, chciwe, egoistyczne. Pochylił się nad rączką, uwięzioną w obu swych dłoniach i dotknął jej z lekka ustami.

Pod tem dotknięciem czuł, jak mu się robiło lekko i błogo. Jakiś wielki spokój i niczem nieuzasadniona pewność napełniły mu duszę, jakby ta drobna prawica dziewczęcia była już jego własnością na wieki! Był znowu szczęśliwy.

Przez chwilę tylko wilgi i sikory w ogrodzie przerywały ciszę w pokoju. Panna Władysława pochyliła znowu głowę nad krosnami. Świda zapatrzony w nią, zapomniał o całym świecie, widział tylko, jak powiew wiatru letniego bawił się z jej złotemi falistymi włosami i poruszał z lekka czarne koronki jej stroju.

Nagle podniosła twarz ku niemu.

— Pan mnie nie pyta, nad czem pracuję tak bardzo, a jednak ja to robiąc, wciąż myślałam o panu.

— O mnie?

— Tak. Jest to sztandar, dla partyi: Panu go oddam w ręce i w opiekę, abyś go oddał bratu, gdy dziś w nocy zaniesiesz im pierwszy raport

GDYNIA - AMERYKA

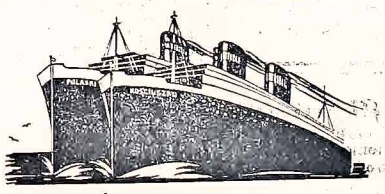

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line

Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	s/s »Pułaski« »PUŁASKI«	s/s »Kościuszko« »KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia	26-8-37	21-9-37	24-10-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	26-8-37	22-9-37	25-10-37
Przyjazd do Rio dnia	13-9-37	11-9-37	12-11-37
Przyjazd do Santos	14-9-37	12-10-37	13-11-37
Rio Grande do Sul	16-9-37	14-10-37	14-11-37
Przyj. do Montevideo	17-9-37	15-10-37	16-11-37
Przyj. do B. Aires	18-9-37	16-10-37	17-11-37

Odjazd do Gdyni:

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires	26-9-37	20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Santos	27-9-37	24-10-37	26-11-37
Przyjazd do Rio	28-9-37	25-10-37	27-11-37
Przyjazd do Victorii	29-9-37	26-10-37	28-11-37
Przyjazd do Boulogne	15-10-37	12-11-37	14-12-37
Przyjazd do Kiel	17-10-37	13-11-37	16-12-37
Przyjazd do Gdyni	18-10-37	14-11-37	17-12-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie

Agencia Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, **Rio de Janeiro.**

Agencia Poloneza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo**

Oraz agencje:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba,** Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal. 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — **Porto Alegre**

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Frs. 100 MILIONÓW

FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 139 MILIONÓW

GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do tej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włośów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką »Avenida« przy Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej. Telefon 8—7—5

Rez. Rua Commendador Araujo 970 Telefon 424.

Dr. J. Aleksander Donrowolski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.

Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Słynne lekarstwo

HAEMATOGEN

DRA HOMMELA

rozpowszechnione pocałym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie Suchotom, Malarii, Neurastenii,** grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofułom, astenii i t. d.

Lekarstwo **HAEMATOGEN D-ra Hommela** działa skutecznie.

Dr. Carlos Moreira

OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

ROLNICY!

Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ

SZTUCZNEMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichbądź nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, — RÓG SÃO FRANCISCO 57

obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, że dały nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

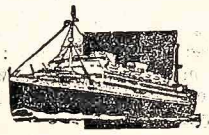

Mala Real Ingleza

»ARLANZA« 21 sierpnia

do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:		Z Santos do Europy:	
H. Brigade	17 sierpnia	Arlanza	21 sierpnia
Asturias	21 »	H. Princess	23 »
H. Patriot	31 »	Asturias	30 »
Almanzora	7 września	H. Brigade	6 września

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski,** Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Linii Gdynia — Ameryka.

Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja:

Cia. Marte

Rua 15 de Novembro 257 - 261, Caixa postal 220

Curityba

o wojsku rosyjskiem! Boć to wszakże nieprawda, co mi mówił pan Czaplic, żeś pan odmówił współudziału w ofierze?

Oczy jej spoczęły na nim smutno zamroczone.

Zajrzały w jego sokole źrenice, poszły w głąb, zanurtowały mu w duszy niezmiernym żalem, prośbą i serdecznym wyrzutem. Nie znalazł na razie odpowiedzi.

— Pani, to szaleństwo! — wyjąknął wreszcie niepewnym głosem.

— Są szaleństwa wyższe nad rozum i logikę. Nie cyframi, lecz duchem do nich iść trzeba! Pan powiada, żem z pana zrobiła człowieka: czy miłość dla mnie nie zrobi z was Polaka? Czyż mi Bóg nie da wlać w pana tego, co sama czuję tak gorąco: bezgranicznego uczucia dla biednej poszarpanej Ojczyzny?

— Nie dźwigniemy jej w ten sposób! — szepnął coraz słabiej, czując, że mu brak argumentów na czar jej głosu i wejrzenia.

— Być może — odparła bardzo smutno — i zdanie pana w chwili układania tej sprawy byłoby właściwem! Lecz dziś już od tej czary ust nie czas odwracać! Pić ją musimy do dna, choć z łez gorzkich złożona i zawodów okropnych! Niezgoda i brak solidarności zgubiły nas niegdyś. Dziś lepiej zginąć razem, niż rozbitym na partie dogorywać powolną śmiercią! Wierz mi pan, na świecie, gdzie żaden atom nie ginie, krew bohaterska nie przepadnie na darmo! Kto zgadnie, na jaki plon uprawiamy ziemię i co nam po wiekach z niej urośnie. Zmartwychwstanie tu, czy nagroda tam?!... Wszak pan się nie uchyli od ofiary?...

— Czy pani chce, abym zginął? — spytał z goryczą.

— Czy pan chce, abym na wasze wspomnienie oczu nie śmiała podnieść? Abym wciąż musiała myśleć, że człowiek, który mnie kochał, pozostał bezczynny, gdy inni szli w ogień — na śmierć z rozkoszą!...

Wstał. Przez wyraziste jego rysy walka przyszła ostatnia, kurcząc je dziko. Potem rozwiała się powoli i stopniała w wielką ciszę i spokój. Przystąpił do dzieweczki:

— Daj mi pani swego orła — rzekł zwolna, zamyślony — poniosę go tam, gdzie kochają i giną — i pójdę z nimi! A jeśli kiedy — dodał patrząc boleśnie na nią — przyjdzie mi paść w borze, wspomnijcie czasem powstańca, co zastygł, was błogosławiąc! Sprawie bez jutra, walce bez tryumfu, idei nieurzeczywistnionej się poświęcam, boście wy to kochali!

Zamilkł. Ona bez słowa dokończyła roboty, wyjęła z krosien szmat jedwabiu, zwinęła go.

Gdy brał w ręce, lekkie drżenie przebiegło jej postać, ale nie podziękowała mu za ofiarę życia.

Patrzała tylko z dziwnym wyrazem, jak na piersi ukrył srebrnego ptaka ze sztandaru: patrzała posępnie, mgławo, jakby w myśli widziała pierś bojownika naznaczoną już ciemną plamą — i martwą!

— Moskale w miasteczku, a partya na wyspie znajomej panu! — rzekła, jakby przypominając zajęcie naznaczone.

— Wiem! O świcie orzeł nasz będzie u drzewca, a ja na stanowisku! Żegnam was, może już nie zobaczę — ale wy się nie będziecie wstydzić mego wspomnienia, o nie! Żegnajcie!

Otworzyła mu drzwi do ogrodu. Skłonił się, spojrzał raz ostatni, jasno, prawie radośnie, i wysunął się na Żwirową ulicę.

— Do zobaczenia! — szepnęła.

Goniła za nim wzrokiem — odwołać chciała: Poco? Wiedziała to dobrze, bo po chwili wahania, spuściła swą delikatną główkę z westchnieniem.

— Na co ma wiedzieć! — szepnęła do siebie — będzie mu ciężej umierać!

Postać Świdy znikła za drzewami. Dziewczynka skroń oparła o uszak drzwi, podniosła oczy w górę, zadumała się smutno.

— Nie powstydzę się go, o nie! — szepnęła po chwili — i nie powstydzi się go Polska.

Zamilkła. Dwie łzy zadrżały na rzęsach, lecz je starła prędko, i poczęła półgłosem modlić się za kraj i lud...

II
SZPIEGI

Świda tymczasem, ze zdrajcy zostawszy najniespodziewaniej powstańcem, zawrócił zhasaną klacz ku miasteczku, a że nie robił nic przez pół, zamiast rezonować o bezsensownej wojnie partyzanckiej, myślał tylko o swym obowiązku.

Miał być szpiegiem! Skrzywił się, urząd dziwnie mu nie przypadał do smaku, ale biały orzeł Władki był na sercu; westchnął zrezygnowany. Tymczasem Zawieja, acz mu oszczędzała trudu i czasu, była tylko zawadą i kłopotem. Zsiadł tedy i już ją miał puścić na los szczęścia, gdy nagle posłyszał za sobą wołanie. Obejrzał się.

Ujrzał człowieka w świcie i postołach, zakrawającego na strażnika, który biegł za nim, machając rękami. Przyjrzał się uważnie. Człek ten niemłody, łysy, o siwym zaroście, miał twarz sympatyczną, choć brzydką. Poczciwa, wierna dusza wyglądała mu z siwych oczek. Dopadł do niego zdyszany.

— Matko cudowna, a toż panicz jedzie galopem! Och, ledwiem dogonił!

— Kto wy? Czego chcecie? — spytał Świda nieufnie.

— Ja, paniczu, Makarewicz, dawny lokaj nieboszczyka pana Wismunda z Grabów! Siedzę teraz na straży w Sterdyniu, żeby służyć panience. Pan mój kazał jej nie odstąpić aż do śmierci i pilnować jak swoje dziecko. Teraz, że niepokój, a panienka młoda, broń Boże się narazić może, więc ciągle się kręcę koło dworu. W razie potrzeby zastąpię, gdzie niebezpiecznie! Ot i dziś dobrze się stało, chciała sama gonić panicza!

— Co każe? — zapytał Świda — zwracając się z powrotem!

— Kazała paniczowi to oddać!

Strażnik wyjął z zanadrza dwa pistolety i nóż myśliwski, woreczek kul i róg prochu.

Świda obejrzał broń i ukrył za odzież. Władka pamiętała o wszystkiem.

Makarewicz oglądał go bystro od stóp do głowy, jakby chciał sobie wrazić w pamięć tę nową twarz, co nagle występowała widocznie dla niego na pierwszy plan.

— Czy nie mogliby ście odprowadzić moją klacz do Luchni? — zagadnął Świda po przestanku.

— Mogę wszystko, co panu każe! Klacz niepotrzebna — hm! — wyprawa pod noc — hm, hm! Ażeby to też, z przeproszeniem pańskiem — zrobić handel na odzienie.

— Co takiego?

— Handel — proszę pana! Wieczór — wilgoć — doprawdy, że panu cieplej będzie w mej sukmanie, niż we własnym surducie.

— Oho, stary Makarewicz filut! — uśmiechnął się Świda na to omówienie — myślisz mi oczy zamydlić! Cieplej ma mi być, co?

Dawny lokaj zmrużył oczki: z głupia frant, ale uważając żart za zgodę, już podawał Aleksandrowi siwą swą świtę.

— Widziałem ci ja, paniczu, wiele wypraw — gwarzył, ubierając go troskliwie, jak dziecko — różne cza-

Z PRASY POLSKIEJ

Wrażenia z wystawy paryskiej

Były marszałek Senatu, prof. Julian Szymański, znany dobrze i w Paranie, mając czas, pieniądze i paszport zagraniczny, wyjechał sobie do Paryża, aby przyjrzeć się wystawie światowej. Długo musiał szukać pawilonu polskiego, który jest mocno schowany. chyba dlatego by go nikt nie dojrzał, bo i po co?

Zdaniem prof. Szymańskiego, który swoje spostrzeżenia zamieszcza na łamach »Słowa Wileńskiego« pawilon ten:

»Nie licuje z wielkością Polski, szczególnie w porównawczej skali z pawilonem naszej sojuszniczki Rumunii«.

Z wystawionych eksponatów trudno naprawdę zorientować się o produkcji polskiej.

»Co produkuje Polska — przy wejściu tytoń, wódka i czekolada. A wszyscy myśleli, że Polska to kraj rolniczy... co za złudzenie«.

Tak konkluduje swoje uwagi autor.

»Poza polskim pawilonem każdy naród pokazał co ma i co produkuje w obrazowym skrócie«.

Budowa pawilonu polskiego kosztowała aż 700.000 zł.

Jak wiadomo, głównym dyrektorem pawilonu polskiego jest osławiony, były min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Jędrzejewicz.

Co zrobiono na Śląsku.

W ciągu ubiegłego piętnastolecia zrobiliśmy na terenie Górnego Śląska tyle, że mamy prawo z tych dokonanych wysiłków być dumni.

Robiąc bilans tej kolosalnej pracy, warszawska »Gazeta Polska« wymienia szereg cyfr, które świadczą, że:

»Wyzbyliśmy się obcej opieki i obcych serwitutów. Zredukowaliśmy do słusznych granic obcy stan posiadania. Udział kapitałów niemieckich w przemyśle śląskim spadł ze 100 do 40 proc.; ilość urzędników-Polaków zatrudnionych w przemyśle śląskim podniosła się praktycznie od zera do 70 proc.; 56 proc. warsztatów rzemieślniczych Śląska należy dziś do Polaków; 69 proc. kupców—to Polacy. Około 30.000 Polaków śląskich pracuje dziś w administracji rządowej i samorządowej, a 200.000 dzieci polskich na Śląsku pobiera naukę w ojczystym języku«.

Gdynia i Śląsk świadczą o naszych kolosalnych wysiłkach nie tylko w dziedzinie odbudowy gospodarczej Państwa, ale także zwiększenia potencjału polskiego.

Dozbroić Polskę na morzu.

Dużo już rozwodzono się nad niedocenianiem przez Polaków morza w przyszłości i zawsze dochodzono do wniosku, że jedną z przyczyn słabości naszego Państwa był brak odpowiedniej floty wojennej. W obecnym układzie stosunków jeżeli chcemy mieć samodzielną politykę bałtycką, a bez tego nie może być mowy o mocarstwowości Polski, musimy mieć silną flotę. Zwraca na to słuszną uwagę były senator p. Kozicki na łamach »Warszawskiego Dziennika Narodowego«:

»Bez floty wojennej nie może być mowy o prowadzeniu przez Polskę polityki bałtyckiej, bo nie można myśleć wówczas o takiej równowadze sił na morzu, która by umożliwiała skuteczną politykę i zabezpieczała całkowicie interesy Polski«.

A więc trzeba energicznie dozbrajać Polskę na morzu.

Prześladowanie Polaków w Niemczech.

»Kurier Bydgoski« pisze o ciężkim położeniu Polaków w Niemczech i dowodzi, że pogorszyło się ono znacznie pod rządem narodowo-socjalistycznym.

»Dziś walka z Polakami toczy się w Niemczech perfidniej. Bez krzyku i wrzasku dobija się polskości, Polakom podcina się byt, odbiera im soki żywotne. Za przyznawanie się do polskości, za posyłanie dziecka do szkoły polskiej nie ma pracy, za należenie do organizacyj polskich są również widoki na śmierć głodową. Polakiem może być w Niemczech tylko jeszcze i to niestety nie zawsze, rolnik. Wszyscy inni za przyznawanie się do polskości są obywatelami Rzeszy jedynie na papierze. To też coraz więcej Polaków, zgnębieni i zniszczeni tą wyrafinowaną walką podziemną, występuje z organizacyj polskich, uległa władzom i partii pozwala się wpisywać do rubryki »Neudeutschstamme« szczepy no woniemieckie).

Oto naga prawda o położeniu naszych rodaków w Niemczech, prawda, zaczerpnięta przez piszącego te słowa na miejscu, w drodze informacyj bezpośrednich. Nie ma przesady w twierdzeniu, że Niemcom w Polsce jest dziś pod każdym względem lepiej, niż Niemcom w Rzeszy, że na każdym kroku cieszą się większą swobodą, niż ich rodacy w »Vaterlandzie«. To są sprawy, które rozumie się dopiero wtedy, gdy się przekracza granice zachodnie«.

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1085 róg Aquidabam — CURITIBA.

Kupuje się w każdej ilości **kaszę, wosk i końskie włosie. Płaci się dobrze.** Rua Marechal Floriano Peixoto 635 – 637

Apteka Tell
DROGERIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist, **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.

Aven. João Pessoa 68—Curityba

Leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, **kiszek, choroby wątroby, hemoroidów**, bólu kolek, biegunki, zatwardzenia, ślepej kiszki. polipów, rata, rzodów na nogach, żylaków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **sytilis, drogi moczowe; diatermja.**

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praça Senador Correia 4

Ziemie
dobre do jakiejkolwiek uprawy

Sprzedam najlepsze tereny do uprawy w znanym okręgu **Quatigua** w Paranie. — Bogaty wybór lotów: las dziewiczy, małe gospodarstwa kawowe z zabudowaniami i t. d. Ziemia urodzajna: »terra roxa« i »massa-pé«, teren równy i falisty. Wielki wybór drzewa budowlanego (madeira de lei). Udaje się znakomicie kawa, bawełna, rodzą się doskonale kartofle i wszystkie inne zboża, co poświadczają jednomyślnie wszyscy rolnicy w całej okolicy, która znajduje się w stanie ciągłego rozwoju i wzbogaca mieszkańców.

ŚREDNIE ZBIORY:

Kawa—150 arób na 1000 drzewek; bawełna—200 arób z alkra; kartofle—20 worków z worka sadzeniaków; ryż—100 litrów z litra siewu.

Zdrowe wody, obfitość potoków i strumieni. Klimat znakomity. Okolica zdrowotna. Temperatura umiarkowana. Wysokość 670 m. nad poziomem morza.

Przez tereny prowadzi droga kołowa i samochodowa.

Tereny nasze zaczynają się od 3 klm od stacji kolejowej **Quatigua** (Estrada de Ferro São Paulo—Rio Grande), największa odległość od stacji 6 klm.

Cena od 550 do 700 milr. za alkier

Bliższych informacyj udziela pełnomocnik z **Fazendy Lageado — Quatiguá—Norte do Paraná—Stanisław Szostak.**

Dra
Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszych metod i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie
Największa
i najtańsza
w Stanie Paraná
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Casa de Saude „São Francisco"
DOM ZDROWIA – KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Byłe Kolegium im. Juliusza Słowackiego w Erechim

Co było powodem upadku szkoły?
Zamiast przybytkiem nauki — jest symbolem hańby.

Było to w początkach kolonizacji polskiej w okolicach Erechinu, między 1910—12 r.

Niebo pogodne i gwiaździste spoglądało czule na naszych »pielgrzymów«, którzy się zeszli gromadnie na pogadankę. Lecz jakaś tęsknica i zaduma opanowała wszystkich. »Niby niebo to samo (jak pisze M. Pankiewicz w książ. p. t. »Z Parany i o Paranie«) a nie to samo; woń piękną bór niesie, ale nie tę, co tam u nas była... Od czasu do czasu ptaki się odzywają, a żaby gadają, ale nie po naszemu, nie po polsku.

Od słowa do słowa zawiązała się gawęda o tym, jak tam u nas było.

Dlaczego w kraju ojczystym chłop wytrzymać nie może, dlaczego po zarobkach się tuła, dlaczego od dworu do dworu, jak by po żebraninie się włóczyć musi, jak by o łaskę prosić? Dlaczego?

Otworzyła się ta skryta zahukana dusza chłopska i swoje niemowlęce, ale następstwami brzemienne »dlaczego« w przestwór rzuca...

Dlaczego chłopskie dzieci czytać i pisać nie umieją i z podełba patrzą na obcego człowieka.. Dlaczego żyd jest mądrzejszy od chłopa i z pracy jego żyje?

»Dlaczego«? — bezbrzeżne i nigdy niewyczerpane, pierwszy raz wyrosło przed nami z taką mocą i siłą, że aż poty bić na nas zaczęły. Dlaczego?... ta »chłopska krzywda«? Jechała ona z nami i po nocach ludzi straszyła; sama się nie pokazywała, a zawsze się zastawiała swoję córeczkę, co jej »ciemnota« na imię.

Polacy zastali w Erechim małą kaplicę, którą postawili niemieccy katolicy, był tam też ks niemiec. Nasi byli gorzej traktowani, boć — jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Dnia 5. 7. 1913 r zeszło się kilkudziesięciu Polaków i chciało wypowiedzieć wojnę »krzywdzie polskiej«.

»Chcemy do swego Boga po polsku mówić, chcemy mieć prawa, których barbarzyńskim ludom nawet nie od mawiają«.

Chcemy księdza z duchem, kulturą i sercem polskim.

Zakupiono teren na budowę przyszłego kościoła katolickiego dla Polaków. Rzecz zrozumiała, że na takiej małej mieścinie, władze duch. nie dały na to pozwolenia.

Potem zabrano się do spraw szkolnych...

Dany plac polski, odstąpiono na budowę nowego szpitala, a Polacy mieli sobie obrać, gdzie tylko zechcą, nowy grunt. Było to w r. 1925 gdy prezesem towarzystwa był p. Morawski i nowy plac wybrano tam gdzie obecnie stoi opróżnione kolegium polskie. Kolegium to znajduje się w nieszczęśliwym położeniu, bo prawie na skraju miasteczka. Myślano wówczas że tędy właśnie pójdzie droga do Erebango i powstanie na tym odcinku wielki ruch, lecz niestety, grubo się pomylono. A więc dwa loty stały bez budynku.

Budowa polskiego kolegium.

W r. 1928 zabrał się do dzieła p. Trojanowski. P. Fr. Stawiński odradzał stawiania tam kolegium, bo mawiał — »budujecie fundament na słomie«. Lecz nie usłuchano jego rad. Zrobiono wielki błąd, który teraz trudno naprawić. Bo raptem jest 9 rodzin polskich w samej mieścinie, a reszta rozłożyła się daleko w okolicy.

Należało budować Kolegium w ośrodku czysto polskim... Aż do 1933 r szkoła była czynną. Uczni było przeciętnie około 40. Jeden profesor uczył po brazylijsku a dwóch po polsku Ostatnim profesorem był p. Stempel, który nawet swoim grosem pomagał, ażeby utrzymać kolegium, bo dostawał sutą pensję w dolarach z Polski. Niektórzy zaś z rodziców nie płacili należycie

W końcu r. 1933 zostaje odwołany p Stempel. W tymże samym roku przybył śp. p. Papla z 3 innymi, organizując miesięczny kurs dla nauczycieli. P. Skrzek powiedział im, że »przyjechaliśmy na pogrzeb naszego kolegium«. I rzeczywiście, kolegium już odtąd stoi bezczynne

Przyczyny upadku.

Pytałem rozmaitych rodaków o przyczynę tak prędkiego zamknięcia kolegium.

Odpowiadają:

1) zaraz na wstępie zrobiono niemiłosiernie błąd, bo nie powinno się tu kolegium stawiać, a przy tym każdy patrzał swojej korzyści.

2) niektórzy rodzice mieli mało zrozumienia dla sprawy oświatowej.

3) przysyłano nam nieraz gaiganów, plewy z Polski, których tam nie potrzebowali.

4) urządzano »bajle«, które żadnej korzyści nie przynosiły i t. d. i t. d.

Ks. proboszcz z tego ostatniego powodu nie poświęcił naszego kolegium i stale powtarzał, że bale im żadnego błogosławieństwa nie przyniosą... Pozatem niektórzy nie na zbyt wielkim poziomie moralności stali lub byli niedowiarkami, jak np. gdy podczas procesji Bożego Ciała przechodził kapłan z monstrancją, nasi gospodarze uklękli przed Przenajśw. Sakramentem, a na to p. Trojanowski — »czy ja będę przed takim chłopem klękał«?

Ma się rozumieć, że sobie tym faktem wszystkich katolików zraził. Nasi rodacy trzymają się stale i za wsze pięknej zasady, wypowiedzianej przez jednego z wieszczów:

»Że na ziemi być Polakiem
To żyć bosko i szlachetnie«.
(Krasiński.)

Nawiasem mówiąc i p. M. Sekuła tę myśl wypowiedział w Kasce, lecz niestety w praktyce!? Nie powinni o tym zapominać i inni krzewiciele kultury polskiej w »Krainie św. Krzyża«.

Dziś tylko ruiny.

Lecz zjechałem z tematu, więc powróćmy do naszego kolegium.

Będąc przed paru tygodniami w Getulio Vargas, skorzystałem z okazji i zwiedzałem miasteczko bardzo się rozwijające. W tym, patrzę na wielki gmach ze szybami powybijanymi i drzwiami na oścież otwartymi. Ot, taka to chluba polska w Getulio Vargas! Że to człek ciekawy, więc wchodzę do wnętrza. Zgnilnie Szan. Czytelnik, w jakim stanie zastałem ową twierdzę polską? W opłakanym! Całe kolegium zamieszczone. Cały majątek przedstawia się następująco: W pierwszej, wielkiej sali są dwie ławki: w drugiej mniejszej salce jest 18 ławek, postawionych jedna na drugiej i dwie tablice. Pozatem w kącie, zauważyłem jedną deskę, a na niej Orła Białego i godło brazylijskie z napisem nieczytelnym prawie »Kolegium Polsko-Brazylijskie im. Juliusza Słowackiego, Erechim«. W trzeciej salce, która była zamknięta, widziałem przez okno, 5 ławek, 3 stoły, 2 regaliki i 1 tablicę. U góry zaś znajdują się także trzy sale, gdzie leżą 4 łóżka i jedna ławka. Z pośród 24 okien, jakie całe kolegium posiada, akurat połowa znajduje się w porządnym stanie. Oto cały majątek i świetna pozostałość po Polsko-Brazylijskim Kolegium w Erechim. Spewnością było tu więcej rzeczy, lecz jeden zabrał to, ów tamto. I tak p. Morawski sprzedał portrety jakiemuś niemcowi. Jak to, czy w Koch. Czytelniku nie powstaje słuszny gniew, na takie marnowanie rzeczy publicznych i bezprawne złodziejstwo?

Niesumienny włodarz.

Apeluję do pism polskich, niechaj upomną się o własność naszą i owe jednostki zmuszą do wylegitymowania się. Bo to prawie wszyscy z okręgu Erechińskiego dopomogli do wystawienia takiego okazałego gmachu. Wszędzie można napotkać na t. zw. cegiełki na kolegium polskie. Kolegium to zapisane jest na tow. Jul. Słowackiego, do którego należy aż 7 członków. Obecnym prezesem jest p. Pelc. Mówię do niego, dlaczego nie zamyka Pan owego kolegium?

Jak zamknę, to znowu chłopacy otworzą, odpowiada.

Żona zaś jego mówi: Polacy wzięli się do roboty jak lwy, a teraz posnęli jak muchy.

Zastałem zupełne zniechęcenie dla całej tej sprawy, ludziska zrezygnowani i puszczono kantem kolegium.

Zapytałem, czy by nie było możliwe otwarcie kolegium na nowo?

Jeden jak drugi powiada: już przepadło, tu nigdy już nic nie powstanie.

Kto będzie płacił długi?

A co gorsze, jest jeszcze 500$000 długu na nim. P. Pelc nawoływał do spłaty, a jeden z członków na to: będzie się pan o to kłopotał. Brazylia ma więcej długu i żyje.

P. Skrzek chciał budynek kolegium kupić za 6 konto, lecz mniejszość była przeciwna. Chciał on uchronić od zguby i pohańbienia polskie kolegium, lecz niestety inni chcą żeby się zmarnowało i wstydu nam przyniosło. Bo Włoch, któremu są winni ową kwotę zagroził, że odda sprawę adwokatowi lub policji. Sprawa już tak daleko była, że jeden policjant, który jest przyjacielem p. Mich. Stawińskiego, radził mu, żeby wdał się w tę rzecz i, żeby tak daleko nie doszło. P. Stawiński który ma porządne »negocio« w Erechim, chciał Towarzystwo podnieść moralnie i materialnie. Odbyły się dwa zebrania, wybrano nowy zarząd i na tym się skończyło. A więc mimo najlepsze chęci, nie zdołał tow. podnieść.

A jednak to boli.

Jak przechodzę koło tego kolegium — powiada p. Skrzek — i patrzę na to spustoszenie, to aż mnie ściśnie coś w środku. Nasza praca, trud, mozół i noce nieprzespane — wszystko na marne...

I tak honor polski ciągle szarpany, nadwyrężą się jeszcze więcej. Pisząc o tym smutnym a jednak prawdziwym położeniu byłego kolegium polskiego, mam nadzieję, że odpowiednie instancje wezmą się do dzieła i nie dadzą i nie pozwolą na zagładę owej placówki polskości.

Czyż nie lepiej było by wzbudzić tutaj owe kolegium. zamiast w Guarany wzajemnie sobie nerwy nadwyrężać? Lub założyć jakąś spółkę polską...

Z tym przeświadczeniem rzucam te projekty, niech je, kompetentniejsi odemnie, podejmą.

Ks. Józef Krauze. M. S. F.

Ś. † P.

Anna z Czeluśniaków Mikowska

Dnia 7 go sierpnia b. r. zmarła po krótkiej a ciężkiej chorobie. zaopatrzona Sakramentami Św. ś p. Anna Mikowska, licząca 51 lat życia, żona Andrzeja Mikowskiego.

Zmarła urodziła się w Tomas Coelho — a od roku 1918 zamieszkiwała na kolonii Lageado w municipium Marechal Mallet, gdzie cieszyła się ogólnym poważaniem w kolonii, jako gorliwa katoliczka, spokojna i wzorowa gospodyni, przykładna żona i kochająca matka.

Odchodząc w lepsze zaświaty pozasłużoną nagrodę do Stwórcy, zmarła pozostawiła w nieutulonym żalu męża, 6 synów, 5 córek, z których jedna poświęciła się wyłącznej służbie bożej w Zgromadzeniu S. S. Miłosierdzia i 7 wnuków.

Pogrzeb odbył się w dniu 8 b. m. na cmentarzu w Marechal Mallet w asyście ks Fr. Madeja, przy współudziale miejscowych S. S. Miłosierdzia, oraz licznego grona krewnych, przyjaciół i znajomych, którym na tym miejscu składa najserdeczniejsze staropolskie »bóg zapłać«

Mąż i Podzina.

KS. FRANCISZEK SOKÓŁ

GAWĘDY

II. Rękopisy z Espirito Santo.

Po »numerze siódmym« nadesłał rękopis »numer 11«. Co się dzieje z pierwszymi liczbami, nie wiem, może jeszcze nadejdą.

Do »nr. siódmego« dodam, iż piszący przesadził cokolwiek z z temi krowami z pod Kurytyby, a może zresztą ja przesadziłem, bo nie pamiętam dobrze co i jak opowiadałem. »Numer jedynasty« podaję również bez zmiany, chociaż zaraz tu oświadczam, iż nie bardzo mi przemawia do przekonania. Oto:

»NUMER 11«.

Aguia Branca czyli po polsku: Orzeł Biały leży a raczej stoi (bo orzeł leżeć nie powinien) pomiędzy 19 a 20 stopniem południowej szerokości geograficznej, w rzeczypospolitej Brazylii a w Stanie Espiritu Santo. Od wspaniałych centrów życia polskiego w Paranie do Aguia Branca będzie w linii powietrznej około trzysta kilm., może więcej a może mniej. Historii Stanu Espirito Santo nieznam i nie znam historii Rzeczypospolitej Brazylii; historia natomiast naszej kolonii jest krótka: przybyliśmy i jesteśmy. Ci którzy wyjechali z Espiritu Santo a było takich dużo sami dobrowolnie i świadomie wykreślili się z listy wielkich pionierów osadników podtropikalnych, ludzi którzy nie ulękli się ani klimatu ani gór i nie boją się samego diabła. Jako pionierzy kolonizacji podtropikalnej wykazaliśmy tak duże wartości iż nawet Anglia i Francja przekonały się iż i my potrafimy nie tylko pić kawę i jeść ryż ale i produkować ryż i kawę. Na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów gdy przedstawiciel Polski omawiał sprawę przyznania Polsce kolonij w Afryce powołał się na świetny rozwój naszej właśnie kolonii, z czego jesteśmy dumni. Sami wiemy iż nie jesteśmy jeszcze doskonałymi pionierami, nie ulega jednak żadnej wątpliwości iż niemi będziemy. Zapyta ktoś nieznający nas czegośmy dokazali i na to odpowiem: przetrwaliśmy i trwamy i trwać będziemy. I przyjdzie nasz wielki dzień Sławy i Chwały. Za lat niewiele pełne zapotrzebowanie kawy dla Polski damy my; damy Ojczyźnie naszej kakao, damy bawełnę, wzmocnimy handel nasz polski z Brazylją, stworzymy kadry znawców produktów tropikalnych aby gdy Polska otrzyma własne kolonje nie potrzebowała uczyć się, za wielkie pieniądze, od obcych jak należy gospodarzyć w podtropikach. Oto czem jesteśmy. Pszenicę i żyto a ziemniaki każdy potrafi i wyprodukować i zjeść. Kawę, kakao, bawełnę, ryż, rycynę tylko... my umiemy dać. Niech żyją polskie kolonje podtropikalne.

»NUMER 11.«

Trochę samochwalstwa i przesady ale i dużo prawdy. Polsce naprawdę potrzeba kolonii z którymiby mogła wymienić wyroby własne za produkty klimatu podtropikalnego. Za produkty te płacimy ogromne sumy rocznie i płacimy w gotowiźnie. Kawy zakupuje Polska rocznie za 60 mniej - więcej tysięcy kontów rocznie, bawełny za 100 tysięcy kontów. Wszystkie te konty wpychamy w kieszenie niemieckich, włoskich i Bóg wie jakich jeszcze kolonistów tak w Brazylii jak i gdzieindziej, bo my - Polacy uważamy, iż jedynie żyto i pszenicę potrafimy dać światu. Potrafimy dać i kawę i bawełnę i wiele roślin tropikalnych koniecznych Polsce, bylebyśmy nie obawiali się tropików, jak się obawia diabeł święconej wody.

Polscy piloci zwyciężają

Ostatnie tygodnie przyniosły polskim pilotom nowe laury, zdobyte na arenie międzynarodowej w szlachetnym współzawodnictwie o palmę pierwszeństwa.

Zarówno świetne zwycięstwo Przysieckiego w Zurychu jak i chlubne wyniki osiągnięte przez kapt. Janusza w zawodach Gordon Benetta oraz naszych szybowników w Roehn potwierdziły ogólną opinię, że w tej dziedzinie Polacy nie ustępują innym narodom, a niekiedy może nawet je przewyższają.

Swoją brawurą, talentem, a przede wszystkim umiejętnością i wytrwałością zdobyli sobie polscy piloci uznanie i szacunek u obcych, a wśród swoich podziw i miłość. Uczucie dumy każdego Polaka zwiększa jeszcze świadomość, że wszystkie te sukcesy, zdobyte zostały na własnym sprzęcie pomysłu polskich konstruktorów i wyprodukowanym całkowicie w kraju. Do takich efektów w stosunkowo krótkim czasie niepodległego bytu państwowego doszło polskie lotnictwo, dzięki wytrwałej i pełnej zapału pracy, która potrafiła wznieść nasze lotnictwo do poziomu państw przodujących w tej dziedzinie.

W tej pracy, przypadającej w znacznej części naszym władzom wojskowym, przyszło z wydatną pomocą społeczeństwo, organizując potężną dziś instytucję LOPP., która łoży fundusze zebrane ze składek wielu setek tysięcy członków na szkoły lotnicze i warsztaty doświadczalne.

Polskie lotnictwo nie ustaje w pracy nad coraz większym doskonaleniem się zarówno w zakresie materiału ludzkiego jak i sprzętu. Przeprowadzane są stałe próby i doświadczenia dla sprawdzenia osiągniętego postępu.

Jedną z takich prób będzie projektowany w niedalekiej przyszłości lot do stratosfery — pierwszy w historii polskiego lotnictwa balonowego. Mieliśmy już co prawda wysokie loty kpt. Burzyńskiego i dr Jotko-Narkiewicza, którzy wznieśliszy się ponad kilkanaście kilometrów ponad ziemią, przeprowadzili cenne obserwacje meteorologiczne, były to jednak loty w obrębie atmosfery ziemskiej. Projektowany lot do stratosfery podobny do lotów słynnego profesora Piccarda, ma osiągnąć rekordową wysokość 30 km., a może i wyżej do czego zdaniem fachowców zdolna będzie konstrukcja składana obecnie w zakładach balonowych pod Warszawą.

Zamierzony lot poza znaczeniem propagandowym i ściśle technicznym, będzie miał dużą wartość naukową, pozwoli bowiem przeprowadzić dalsze badania nad mało znanymi dotąd promieniami kosmicznymi. Celem urzeczywistnienia projektu powstał pod przewodnictwem Inspektora Armii Gen. Sosnkowskiego komitet organizacyjny, który wespół z radą naukową polskich uczonych przystąpił już do opracowania lotu.

By zapewnić możliwie szybkie zrealizowanie przedsięwzięcia komitet zwrócił się do społeczeństwa o poparcie finansowe wierząc, że społeczeństwo polskie zawsze tak życzliwie wspomagające wyczyny własnego lotnictwa, będzie mogło również zapisać na swe dobre pierwszy balon stratesferyczny, który przyniesie krajowi nowy o światowym rozgłosie sukces, podnoszący Polskę o kilka szczebli wzwyż w rywalizacji z innymi państwami świata w dziedzinie zdobyczy naukowych i aeronatycznych.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK W POLSCE

Jest nim stary książe na Pszczynie — Niegodni spadkobiercy wielkiej fortuny.

W kancelarii sądu grodzkiego w Pszczynie został złożony testament, sporządzony w tych dniach przez księcia Pszczyńskiego, najbogatszego człowieka w Polsce. Książę liczy 74 lata.

Fortuna księcia Pszczyńskiego należy do najwyższych w Europie. Na całość jej składają się: ordynacja oraz majątki niepodlegające ordynacji. Ogółem obejmuje ona 38.000 hektarów ziemi ornej, około 80 tys. ha. lasu, 3 kopalnie obecnie czynne i jedna nie czynna, dwa browary »Tuchy«, różne zakłady przemysłowe, tartaki, cegielnie i t. d. Cały majątek książąt Pszczyńskich, po stronie polskiej, szacowany jest oficjalnie, a więc znacznie niżej, na przeszło pół miliarda złotych. Oprócz tego książęta Pszczyńscy posiadają olbrzymi majątek na Śląsku Opolskim w Niemczech.

Najstarszy syn, ks. Henryk, były prezes »Volksbundu« ścigany listami gończymi sądów polskich, przebywa zagranicą i żyje w złych stosunkach z ojcem. Gdy przed kilku tygodniami przybył niespodziewanie do Pszczyny, stary książe nie chciał z nim wogóle rozmawiać.

Wypadki te mogłyby wzkazywać, że ks. Pszczyński wydziedziczył najstarszego syna, który w ostatnich dniach ogłosił »List otwarty«, w którym zaprzecza jakoby nielojalnie odnosił się do Polski i jakoby popierał niemiecki »Volksbund«.

Drugi syn, Aleksander, jest niemieckim obywatelem, należał do partii hitlerowskiej, lecz został z niej później wykluczony. Ożenił on się z własną macochą, młodą Hiszpanką, z którą przed kilku laty ożenił się stary książe a później rozwiódł.

Niewiadomo więc komu przypadnie olbrzymia fortuna.

Co przyniesie i jaką będzie nowa prawdziwie wielka wojna

Następna wojna, czy toczyć się ona będzie w Europie, czy Azji, będzie straszną. Nie daje o niej pojęcia wojna domowa w Hiszpanii, gdyż Hiszpanie, mimo że się wzajemnie mordują, są rycerskim narodem, dalekim od trucia się wzajemnie jak szczury. Ale inaczej być może na wojnie japońsko-chińskiej, która ustawicznie grozi.

W arsenale współczesnej broni wojennej jest gaz trujący jednym z najbardziej barbarzyńskich środków zniszczenia. Okaże się on w przyszłej wojnie nader groźnym, pono nie tylko dla żołnierzy na froncie, ale i dla bezbronnych mieszkańców w głębi kraju, dla dzieci, kobiet i starców. Która ze stron walczących zdoła szybciej i skuteczniej zatruć kraj nieprzyjacielski gazami, ta przechyli szalę zwycięstwa na swoją stronę. Ale istnieje jeszcze inny środek — który w przyszłej wojnie użyty, okazałby się o wiele groźniejszym od gazów. Są nim bakterie, zarazki strasznych chorób epidemicznych.

»Wojna bakcylowa« nie jest bynajmniej wymysłem jakiejś chorej fantazji, ale jest niestety kwestią niezmiernie poważną i groźną.

Świadczy o tym ogłoszone w »Wiedeńskim Tygodniku Medycznym« sprawozdanie trzech profesorów Di Noli, Maryera i Silverschmieda, ekspertów specjalnej komisji »dla chemicznych i bakteriologicznych środków walki«, utworzonej przez »Ligę Narodów« konferencji rozbrojeniowej.

Bakteriolodzy ci są zdania, że najsurowiej powinny być wzbronione wszelkie przygotowania do ewentualnego użycia zarazków jako broni wojennej, — że w praktyce jednak jest rzeczą niezmiernie trudną przygotowania te praktycznie uniemożliwić.

Problem wojny bakteriologicznej przedstawia się w innym świetle, niż wojna gazowa. Na podstawie bowiem ostatnich doświadczeń wojennych znamy już skutki działania gazów trujących, podczas gdy wojna bakcylowa jest tylko groźną hipotezą. Lecz choć w tym względzie bezpośrednich nie mamy doświadczeń, to jednak łatwo wyobrazić sobie możemy straszne skutki takich epidemii wojennych, sztucznie wywołanych przy pomocy zakaźnych mikrobów.

Wiadomo, jak pewne zarazy wybuchają żywiołowo, spontanicznie, że np. tyfus i cholera powstają przez zatrutą bakcylami wodę, że rozsadnikami innych chorób epidemicznych, jak dżuma, tyfus plamisty, i t. d. są pewne owady i zwierzęta.

Wiadomo też, że każda choroba zakaźna ma swój specjalny przebieg i inne symptomy, że poszczególne jednostki nie są w jednakiej mierze na nią wrażliwe, że zapobiegawcze środki higieniczne odgrywają tu rolę olbrzymią. Jaki jednak przebieg miałaby sztucznie wywołana epidemia i jakie skutki wywołałaby wojna bakteriologiczna? Trudno je z góry przewidzieć, ale najprawdopodobniej byłyby one o wiele straszniejsze od epidemii żywiołowej.

Zdaniem wspomnianych ekspertów »wojna bakcylowa« zasilana by była w pierwszym rzędzie przez laboratoria posiadające specjalne hodowle mikrobów. Prócz tego posługiwanoby się też pewnymi materiałami zakaźnymi, wziętymi bezpośrednio z chorych ludzi i zwierząt, jakoteż różnymi owadami i zwierzętami, jako rozsadnikami zarazy.

Kontrola na tym niebezpiecznym materiałem zakaźnym, który może być użyty w czasie wojny dla wywołania epidemii w szeregach nieprzyjacielskich — nie da się obecnie w żadnym wypadku i w żadnym kraju praktycznie przeprowadzić.

Eksperci wskazują na doniosłość utrzymywania hodowli drobnoustrojów w laboratoriach szpitalnych dla celów naukowych i leczniczych. Laboratoria sporządzające preparaty szczepionkowe muszą nawet nieraz potągować substancje trujące swoich hodowli bakteriologicznych.

Wszelkie ograniczenia w tej dziedzinie byłyby tylko szkodliwe dla tak ważnych dociekań i doświadczeń bakteriologicznych, którym przyświecają tylko cele humanitarne. Nie można—zdaniem wspomnianych uczonych—wyzbyć się wielkich korzyści naukowych z obawy przed przypuszczalnym niebezpieczeństwem.

Bakteriologia, jako nauka o rozsadnikach chorób ma doniosłą misję pokojową, »uśmierzenia i leczenia cierpień i chorób ludzkich« Bakterologia jednak użyta jako środek wojenny jest barbarzyństwem, stokroć gorszym od metod ludów dzikich, godzących zatrutymi strzałami w przeciwników.

Bakcyle użyte jako broń wojenna, okażą się niezawodnie równie niebezpieczne dla obu stron walczących. Nic by tu nie pomogło szczepienie ochronne własnych żołnierzy i własnej ludności przeciwko chorobom, które mogą osłabić siłę przeciwnika. Zlokalizowanie epidemii, ustanowienie granicy między okolicą czystą, a zakażoną, praktycznie nie da się przeprowadzić. Wojska zdobywcze, które wtargną do kraju nieprzyjacielskiego, zakażonego różnymi mikrobami, same ulegną zarazie, którą i do własnego kraju przeniosą. Zbrodnicze szerzenie epidemii podczas działań wojennych jest nader groźnym mieczem obosiecznym. Każde państwo—oświadczają eksperci — musi zdać sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, którą ponosi za dokonywane w jego granicach badania bakteriologiczne i rozciągnąć odpowiedni nadzór nad dotyczącymi instytucjami publicznymi i prywatnymi dla uniknięcia wszelkich nadużyć w tej dziedzinie. Hodowle dla celów naukowych i leczniczych są wielką zdobyczą medycyny, która niezliczonym już ludziom uratowała życie. Natomiast hodowla mikrobów dla zatruwania niewinnych ludzi, dla uprawiania masowych mordów w rozmiarach zastraszających byłaby jedną z największych tragedii naszych czasów. Gdyby ten upiór wojny bakcylowej miał stać się kiedyś straszną rzeczywistością, byłby to koniec ludzkości!

KRÓTKIE SPIĘCIE

A WSZYSTKIEMU WINNO SŁOŃCE

Pan Roman Władysławski jest niebywale przystojnym cyklistą warszawskim. Gdy pędzi na swym stalowym rumaku ulicą, wszystkie kobiety od lat 14 do 60 oglądają się za nim.

Starsze i śmielsze natury oprócz spojrzenia, rzucają nawet w ślad za jeźdźcem okrzyk:

— Wariat, łeb sobie rozbijesz!

Ale z powodu olbrzymiej szybkości p. Roman nie słyszy słów, które wydają się wyrazami uwielbienia i pedałuje ze zdwojoną energią.

Dla pewnego zachwytu spojrzenia niewiasty pan Władysławski gotów jest na każdy hazard. Nie boi się wypadku, nie boi protokółu policyjnego.

Natomiast pan Motel Szpinak stanowi swą osobą kompletne przeciwieństwo p. Romana.

Spokojny, zrównoważony, obliczający każdy swój krok w dolarach zupełnie jest zimny na wdzięki niewieście.

Jedyna istota na której wspomnienie p. Motelowi żywiej serce bić zaczyna, to Izba Skarbowa.

Zetknięcie się dwu tak biegunowo różnych temperamentów musiała zakończyć katastrofa.

Zwłaszcza, że zetknięcie to nastąpiło na wąskiej ulicy Elektoralnej.

Pan Szpinak spokojnie wolno szedł w stronę placu Bankowego, rozmyślając jak w tych ciężkich czasach można by jeszcze dojść do pieniędzy.

W tym samym kierunku z wichrem w zawody pędził p. Władysławski zastanawiając się, jakie wrażenia sprawia jego nowa zielona koszulka w czerwone pasy.

I tu następuje moment krytyczny.

Pan Szpinak ze słowami:

»Tak, tylko wygrać psiakrew na loterii« zatrzymuje się nagle na brzegu chodnika i opuszcza prawą nogę na jezdnię, a p. Roman daje w tę nogę dubla z szybkością 70 kilometrów na godzinę

Skutki są straszne!

Poważny kupiec zaczyna wyprawiać dziwne harce po jezdni.

Najpierw machu w powietrze dwa kozły, poczem staje na głowie, kręci się kilka minut jak żywy bąk, i tracąc stopniowo rozpęd, siada wreszcie na środku ulicy, rozglądając się wokoło, jakby nie rozumiał co właściwie zaszło.

Pan Roman zaś, wyskakując z siodełka wpadł wprost w objęcia jakiejś znakomicie odżywionej niewiasty, którą oczywiście wywrócił i poturlawszy się z nią nieco po chodniku, zerwał się, chcąc z powrotem dosiąść roweru.

Ale stalowy rumak wyglądał jak by go pokręcił nagły paraliż.

Koła przybrały kształt ósemek, rama przypominała rolmops.

O dalszej jeździe w tych warunkach mowy być nie mogło. Zwłaszcza że p. Szpinak zażądał udania się do komisariatu.

Posterunkowy poparł to życzenie i całe towarzystwo wolnym spacerem lekko kulejąc, powędrowało na policję.

W jakiś czas potem p. Władysławski stanął przed sądem grodzkim. Nie wiadomo co by się z nim stało, gdyby nie zeznanie świadka p. Katarzyny Sobol, która wówczas własnym ciałem uratowała życie młodemu kolarzowi.

Pani Sobol bez ogródek oświadczyła:

— Wszystkiemu winien starozakonny. Gapił się na słońce i wpadł pod rower.

Na tej podstawie sąd skazał p. Romana tylko na 1b złotych grzywny za nadmierną szybkość.

ŚMIECH TO ZDROWIE

— 0 —

Słuszne pytanie

Pan Franciszek spotkał się w ubiegłą niedzielę na balu z pewną tancerką która bardzo przypadła mu go gustu. Młodzieniec przetańczył z nią kilka tang, fokstrotów, bluesów i widząc, że spłacił rzetelnie daninę bogini tańca, zaczął z dziewczyną rozmawiać, by wybadać jej opinię itd.

W pewnej chwili dziewczyna zapytała:

— Niech mi pan powie, jakie podobają się panu kobiety: czy te, które dużo mówią, czy te inne?

— Właściwie.. jakie inne?

Zadużo mają czasu do myślenia.

Jeden z dzienników warszawskich zamieszcza poniższą anegdotkę:

»Żydzi z wojska tak nie uciekają, jak przestępcy z więzienia w Rzeszowie. Stamtąd przecie uciekł sławny Maczuga, teraz 11 drabów, a ilu w międzyczasie?

Pytano się raz pewnego naczelnika więzienia, czemu tylu aresztantów ucieka z jego zakładu. Wzruszył ramionami:

Jestem tu sam i mam mnóstwo rzeczy na głowie, zaś 500 ludzi siedzi tu po celach; a wie pan co oni cały czas robią?

— No?

— Myślą! Wciąż myślą jak uciec. To jedyne ich zajęcie. Te co dziwnego, że wreszcie zawsze coś wymyślą«.